

# SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 26

Ks. Antoni Żurek

## SAKRAMENT NAMASZCZENIA CHORYCH W STAROŻYTNYM KOŚCIELE

### Sytuacja ludzi chorych w starożytności

Zanim przejdziemy do samego sakramentu chorych, najpierw konieczne jest zapoznanie się z sytuacją chorych w starożytności i traktowaniem ich przez Kościół. Na ogół są to sprawy znane, ale przypomnienie wydaje się konieczne.

Mówiąc o chorych należy najpierw zwrócić uwagę na kilka ich kategorii. Za chorych uważano wówczas i uważamy dziś ludzi cierpiących na jakieś dolegliwości somatyczne. W starożytności chorych obłożnie było statystycznie mniej niż współcześnie i trudno mówić o przewlekłe chorych. Wprawdzie istniały choroby podobne do współczesnych, za wyjątkiem cywilizacyjnych, ale inny był przebieg, a poniekąd także skutki. Stan medycyny nie pozwalał na podtrzymywanie przy życiu chorych. Jeśli się pojawiła choroba ciężka to ona z reguły szybko prowadziła do śmierci. Nie było środków umożliwiających ich leczenie. Takie choroby wyniszczały zwłaszcza organizmy słabsze i te szybko umierały. Przeżywały tylko jednostki mocniejsze. Kiedy więc pojawiała się choroba najczęściej była ona zwiastunem śmierci. Śmierć robiła wśród ludzi spustoszenia zwłaszcza w czasach epidemii, które dość często nawiedzały społeczeństwa. Chorzy zapadający na chorobę zakaźną w czasach epidemii byli najczęściej w najgorszym położeniu, bo nie tylko nie mieli nadziei uzdrowienia, ale nie miał się nimi kto opiekować. Do tego można jeszcze dołączyć ludzi doświadczonych przez kataklizmy, niebezpieczeństwa, np. głód, i wynikające stąd choroby prowadzące do zgonów.

Występowały również choroby lżejsze, z którymi usiłowano sobie radzić. W bogatszych kręgach troszczyli się o to ówczesni lekarze, ludzie ubożsi zdawali się na domowe sposoby leczenia, często uciekali się do magii, albo zabobonnych praktyk. Choroby, zwłaszcza mniej znane, traktowano jako wyraz działania demonów, więc próbowano im zaradzić przez praktyki pseudo religijne. Odwoływano się do zaklęć, noszenia talizmanów, pogańskich ofiar. Szukano pomocy u ludzi uchodzących za czarowników. Z niektórych chorób udawało się ludzi wyciągnąć. Zwłaszcza różnego rodzaju okaleczenia, kontuzje, czy nawet choroby somatyczne leczono.

Działaniu złego ducha (czyli demonowi) przypisywano zwłaszcza choroby umysłowe, różnego rodzaju epilepsje, choroby psychiczne. Tych chorych zwykle izolowano. Często te osoby budziły lęk. Ciężar opieki nad nimi spoczywał oczywiście na rodzinie, a razie jej braku, czy też wtedy, gdy rodzina się takich osób pozbywała, żyły one na marginesie życia społecznego, jako żebracy. Nie było żadnych przytułków, nie mówiąc o domach opieki.

Do tego należy dodać osoby kalekie oraz inwalidów różnego rodzaju. Nie uważano ich za chorych, choć nad ich niedolą się użalano. Ludzie okaleczeni z różnych powodów, mogli żyć dłużej. Standard ich życia zależał od ich pochodzenia społecznego i statusu materialnego. W zasadzie mogli żyć w rodzinach, albo w razie ich braku, to oni powiększali grupy żebracze, czy też w jakiś inny sposób zmarginalizowane. Tym ludziom co najwyżej pomagano doraźnie dostarczając im środków dożycia w formie jałmużny.

### Kościół wobec chorych i kalek

Kościół w sposób instytucjonalny, a poszczególni chrześcijanie w sposób indywidualny, dostrzegali ludzi chorych i cierpiących. Często sama chorobę traktowano jako dopust Boży, jeden ze skutków grzechu, a czasem wręcz jako karę Bożą za popełnione grzechy. Wszyscy byli świadomi cierpienia jaki niesie choroba. Cierpienie stawało się przedmiotem nauczania biskupów. W kazaniach w oparciu o teksty biblijne szukali oni sensu cierpienia, zwracali przede wszystkim uwagę na wartość zbawczą cierpienia dla człowieka. Czasem, wzorując się na Chrystusie, podsuwali sposób jego znoszenia. Przy czym warto pamiętać o bardzo szerokim pojęciu cierpienia w tym czasie. Bardzo wyraźnie odróżniano cierpienie duchowe od fizycznego. Duszpasterze częściej zajmowali się tym pierwszym, czyli szeroko rozumianym cierpieniem duszy. Na temat jego znoszenia powstawały traktaty, głoszone kazania. Mniej za to uwagi poświęcano cierpieniu fizycznemu.

W przypadku ludzi cierpiących fizycznie, mających na skutek choroby problemy z egzystowaniem, troszczono się o ich potrzeby y materialne. We wspólnotach organizowano pomoc systematyczną. Byli za to odpowiedzialni właśnie diakoni. Oni mieli obowiązek po Eucharystii niedzielnej zanieść chorym Komunię świętą, ale także zatroszczyć się o potrzeby materialne zwłaszcza chorych pozbawionych opieki, dostarczyć im to, co było konieczne do życia<sup>1</sup>. Było zaś w zwyczaju chrześcijan przynosić na niedzielną Eucharystie dary materialne, które później rozdzielano między potrzebujących, uwzględniając wśród nich chorych. Wszystkich wiernych zachęcano do niesienia pomocy chorym, traktując ich jako osoby potrzebujące. Takie zachęty i mobilizacja następowały zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, przykładem mogą być kataklizmy i nieszczęścia spadające na społeczność.

Z trzeciego wieku pochodzi bardzo interesująca rozprawa biskupa św. Cypriana z Kartaginy *O śmiertelności* (*De mortalitate*). Biskup napisał ten traktat w czasie, gdy w Kartaginie wybuchła epidemia śmiertelnej choroby. Nie wiemy dokładnie, co to konkretnie było, choć można się domyślać. W jej wyniku ludzie masowo umierali, tym bardziej, że zdrowi bojąc się zarażenia uciekali z miasta, a przynajmniej izolowali od zarażonych. Chorzy umierali w wielkich cierpieniach. W tej sytuacji biskup Cyprian zwraca się do wiernych, by nie bali się pomagać cierpiącym. Powołuje się oczywiście na miłość bliźniego, ale dla bojących się zarażenia ma bardzo intrygujący argument. Przypomina: wszyscy jesteśmy śmiertelni i każdy z nas umrze. Jako wierzący żyjemy nadzieją nieba. Nie powinniśmy się zatem bać śmierci, a nawet uważać ją za wybawienie z ziemskich cierpień. Stąd zarażenie się w chwili niesienia pomocy, przyspieszając nam zgon, przybliży nam tym samym niebo.

Jest rzeczą oczywistą, że chrześcijanie doceniali medycynę i w razie choroby, czy też kontuzji, podejmowali leczenie. Nikt z nich nie kwestionował możliwości przyścia cierpiącym z pomocą. Znamienne, że zawód lekarza był bardzo szanowany, a ich działalność przyjmowano z uznaniem. Na dowód tego można przypomnieć dwóch świętych, wymienianych w kanonie Mszy Świętej: Kosmę i Damiana. Według tradycji ci dwaj bracia żyjący w trzecim wieku, byli lekarzami. W legendę obrosła ich działalność lekarska. Ich kult był bardzo żywy już w starożytności, a wspominani byli właśnie jako wspaniali i bezinteresowni lekarze.

Metody leczenia stosowane przez ówczesnych lekarzy były akceptowane, o ile nie było w nich praktyk zabobonnych, czy też odwołujących się do bałwochwalstwa. Takie metody zdecydowanie odrzucano, a uciekanie się do takich praktyk było uważane za grzech i często było to zagrożone sankcjami karnymi. Synody karały zarówno tych, którzy takie metody polecali, jak też tych, którzy z nich korzystali<sup>2</sup>. Z tym zjawiskiem jednak nie można się było uporać, o czym dowiadujemy się z kazań, w których kaznodzieje często piętnowali takie praktyki. Za najskuteczniejsze lekarstwo uważano i o tym przypomniano, zwrócenie się do Boga. On mógł wyciągnąć człowieka z każdej opresji i zwrócenie się do Niego z prośbą o pomoc było jak najbardziej na miejscu. Nawet w sposób, który dziś może nieco szokować. Na dowód można przypomnieć historię wspomnianą przez św. Augustyna. Matka chłopca chorego na oczy, zamiast szukać pomocy lekarzy i stosować się do ich zaleceń, na chore oczy chłopca położyła Najświętszy Sakrament<sup>3</sup>. Chory odzyskał zdrowie, co nie wzbudziło żadnej sensacji, bo pomoc Bożą w takich sytuacjach uważano za coś naturalnego.

W tekstach pochodzących z tego okresu znajdziemy wiele historii nadzwyczajnych uzdrowień, czyli cudów, dokonanych przez interwencję świętych, czy na skutek modlitw osób świątobliwych<sup>4</sup>. Wierzono w sku-

<sup>1</sup> Por. *Tradycja apostołska* 24.

<sup>2</sup> Por. Bazyli Wielki, *Listy* 217,83, tłum. W. Krzyżaniak, Warszawa 1972, 243.

<sup>3</sup> Por. Augustyn, *Opus imperfectum contra Iulianum* 3,162, tłum. własne.

<sup>4</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, *Żywot św. Marcina* 16 - 20, tłum. P. J. Nowak, *ŻMon* 8, Kraków 1995, 71 - 76; Teodoret z Cyru, *Historia Kościoła* 1,24, tłum. H. Pietruszczak, Zgorzelec 2019, 84 - 85.



teczność tych modlitw i o nie zabiegano, zwłaszcza w trudniejszych przypadkach. Niepowodzenia natomiast przypisywano brakowi wiary. Historyk Teodoret przytacza historię, jaka przydarzyła się św. Bazylemu. Był on prześladowany przez cesarza Walensa, gdyż bronił ortodoksyjnej wiary. Zachorował syn cesarza i wtedy cesarza prosił biskupa o modlitwę. Św. Bazyli miał obiecać pomoc, ale postawił warunek: cesarz miał ochrzcić chorego syna przez ortodoksyjnego biskupa. Cesarz postąpił inaczej. Ochrzcił syna, ale w wierze ariańskiej. Syn zmarł niemal natychmiast<sup>5</sup>. Dla zwolenników ortodoksji był to oczywisty znak od Boga, a sam chrzest i ortodoksyjna wiara w tym wypadku decydują nawet o życiu doczesnym.

W żywotach znanych świętych z tego czasu mamy także opisy uzdrowień dokonanych przez kontakt z przedmiotami poświęconymi przez świętych, albo przy ich grobach. Znane są pielgrzymki do wczesnochrześcijańskich sanktuariów, zwłaszcza do grobów męczenników, celem uproszenia łaski zdrowia. Wszystkie te formy pomocy chorym i leczenia były nie tylko dopuszczalne, ale wręcz zalecane.

W czwartym wieku chrześcijanie zaczęli organizować pomoc chorym w sposób instytucjonalny. Zaczęły powstawać tzw. ksendochia, czyli domy, które początkowo były tworzone z myślą o podróżnych. Z biegiem czasu zaczęto w nich umieszczać także chorych i bezdomnych<sup>6</sup>. Biskup, bo on tworzył takie domy, zatrudniał w nich specjalne osoby dla opieki nad pensjonariuszami. Natomiast cała wspólnota troszczyła się o zapewnienie środków materialnych tym domom. Za twórcę tego typu pomocy często uważany jest wspomniany św. Bazyli, choć on tylko tę inicjatywę rozwinął. Jako biskup Cezarei Kapadockiej w latach siedemdziesiątych, wykorzystując majątek rodowy, stworzył ośrodek opieki nad opuszczonymi i przewlekłe chorymi, niemającymi opieki. Opiekę nad pensjonariuszami w tym ośrodku zlecił mnichom. Ten ośrodek nazwano od jego imienia „bazyliadą” i przeszedł do historii może jeszcze nie jako szpital, jako pierwszy dom opieki nad chorymi i kalekami<sup>7</sup>.

Praktyka rozpoczęta przez biskupów bardzo szybko się przyjęła. Wnet takie domy zaczęto tworzyć, a posługę w nich uważać za rzecz chwalebna. Podejmowali ją ludzie kierowani miłością bliźniego, czasem czynili to w ramach pokuty. Często wzorem do tego typu posług stawały się znane osoby, zwłaszcza kobiety z arystokratycznych rodów. Historyk z tego okresu wychwalając zalety chrześcijańskiej cesarzowej Placylii, żony cesarza Teodozjusza (+395): „pielęgnowała ubogich chorych [...] łamała chleb, podawała kęsy, myła pucharki i robiła wszystko, co powinny robić służący i służące”<sup>8</sup>. Stało się nawet obowiązkiem, że przy każdym domu biskupa, a następnie klasztorze, budowano domy dla chorych. Najczęściej było tam miejsce dla kilku osób, którym zapewniano opiekę. Traktowano to jako wypełnienie obowiązku miłosierdzia chrześcijańskiego.

Specyficzna natomiast była sytuacja chorych psychicznie i umysłowo, a także chorych na epilepsję. Zgodnie z ówczesną wiedzą medyczną uważano te choroby za działanie złego ducha. Za tych chorych się modlono, ale im nie udzielano sakramentów świętych, co najwyżej chrztu.

### Tekst św. Jakuba

Mówiąc o sakramencie chorych, czy też namaszczeniu chorych, najczęściej powołujemy się na znany tekst z Listu św. Jakuba: „Jeśli ktoś z was choruje, niech wezwie starszych Kościoła. Niech się modlą nad nim, namaszczając go oliwą w imię Pana” (Jk 5,14). W starożytności chrześcijańskiej ten tekst bardzo rzadko komentowano. Nie powoływano się na niego ani w kazaniach, ani w komentarzach. Jaka była tego przyczyna? Nie wiadomo. A jeżeli nawet tekst któryś z autorów cytował, to nadawał mu zupełnie inny sens, niż my to czynimy. Przykładem może być Orygenes.

W jednej z homilii do Księgi Kapłańskiej wymieniał on sposoby odpuszczania grzechów, a czym była mowa przy omawianiu sakramentu pokuty. Kończy ten temat wymieniając najtrudniejszy z tych sposobów, czyli wyznanie grzechów przed kapłanem i dodaje: „W tym wypełniają się słowa apostoła Jakuba: „Jeśli zaś ktoś choruje, niech zawezwie kapłanów Kościoła, aby w imieniu Pana włożyli na niego ręce namaszczone olejem. Modlitwa pełna wiary ocali chorego, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone (Jk 5,14-15)”<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Por. Teodoret z Cyru, *Historia Kościoła* 4,19, dz. cyt., 234.

<sup>6</sup> Szerzej zob. S. Longosz, *Ksendochium – hospicjum wczesnochrześcijańskie*, „Vox Patrum” 16(1996), t. 30-31, 275 – 276.

<sup>7</sup> Szerzej zob. J. Naumowicz, *Instytucje charytatywne św. Bazylego. „Bazyliada”*, VoxP 16(1996), z. 30-31, s. 125-140.

<sup>8</sup> Teodoret z Cyru, *Historia Kościoła* 5,19, dz. cyt., 298.

<sup>9</sup> Orygenes, *Homilie o Księdze Kapłańskiej* 2,4, tłum. S. Kalinkowski, ŻMT 69, Kraków 2013, 26.



Łatwo przede wszystkim zauważyć różnicę między cytowanym tekstem św. Jakuba, a współczesną jego wersją. Orygenes mówi o wkładaniu „namaszczonych rąk”, przez co można rozumieć odniesienie do święceń kapłańskich. Natomiast w naszych tekstach jest mowa o namaszczeniu chorego. Inne jest też pojęcie choroby. Orygenes zdaje się mówić o chorobie duszy, jaką jest grzech, i o leczeniu z niego przez pokutę. Nam tekst Listu św. Jakuba kojarzy się z chorobą fizyczną dotykającą człowieka. W tekście Orygenesusa nie ma żadnych szczegółów i nawet trudno przesądzić, czy jest mowa o jakimś obrzędzie, czy tylko o modlitwie w intencji nie tyle chorego, ile grzesznika chcącego pokutować. Jak się wydaje Orygenes nawet nie myśli o chorym fizycznie i o przyjsciu mu z pomocą. Namaszczenia chorego oliwą w połączeniu z modlitwą zdaje się nie znać. Trudno zatem dopatrywać się w tym tekście nawet aluzji do sakramentu chorych.

O czymś takim mówią dopiero teksty z czwartego wieku. Wynika z nich, że nad chorymi i za chorych się modlono w trakcie Eucharystii. Czasami modlitwa była połączona z włożeniem rąk. Ta ostatnia praktyka była stosowana nawet systematycznie. Była przewidziana podczas sprawowania Eucharystii, w ramach modlitwy powszechnej, gdy Bogu polecano różne intencje<sup>10</sup>. Z tym jednak, że stosowano tę praktykę przede wszystkim wobec tych, których uważano za opętanych przez złego ducha. Tak, jak wiemy, traktowano chorych psychicznie i umysłowo, a także epileptyków. Za innych, zwłaszcza za nieobecnych, kierowano do Boga prośbę o zdrowie.

Z tego też mniej więcej okresu pochodzą informacje o błogosławieniu oliwy, czasem wody, które miały służyć jako lekarstwo w chorobie, oraz w różnych dolegliwościach. Praktyka taka była znana w Kościele, może nie w całym, ale przynajmniej w niektórych regionach. Tak jak wiele innych rzeczy były one przynoszone do kościoła, tam błogosławione i zabierane do domu. Możemy tylko przypuszczać, że w domach były przechowywane z szacunkiem, a w razie potrzeby stosowano jako namaszczenie chorego miejsca. Nie traktowano tego jak sakrament, ale raczej jako sakramentalia w dzisiejszym znaczeniu. Do namaszczenia nie wzywano żadnego urzędowego szafarza, ale każdy, kto posiadał taki poświęcony olej mógł go użyć. Był to jak się wydaje zwyczajny, naturalny olej z oliwek, używany do celów kulinarnych. Nie było specjalnego poświęcenia, ale stosownie do potrzeb zanoszono olej do biskupa lub prezbitera i tam następowało błogosławieństwo.

W czwartym wieku istniała już specjalna formuła błogosławieństwa. Przekonać się o tym można czytając przepisy zawarte w *Konstytucjach Apostolskich*. Wśród różnych błogosławieństw jest tam również uroczyste błogosławieństwo oleju, który namaszczone ma chronić od wszelkiej choroby i wszelkiej słabości, jako „lekarstwo na wszelkiego demona, na wygnanie wszelkiego ducha nieczystego [...] na odpędzenie wszelkiej gorączki i zimna, i wszelkiej słabości [...] i na odpuszczenie grzechów”<sup>11</sup>. Taki olej mógł błogosławić także prezbiter w asyście diakona. Jest to błogosławieństwo oleju, który ktoś przynosi. Jest błogosławiony razem z wodą, aby „dał moc przywracania zdrowia, usuwania choroby, wypędzania złych duchów”<sup>12</sup>. Tekst nic nie mówi o sposobie użycia tego oleju. Wydaje się, że mógł go przechowywać i korzystać z niego każdy chrześcijanin w razie choroby, czy też niemocy. Nie istniał żaden określony ryt takiego namaszczenia.

### Namaszczenie chorych sakramentem

Natomiast z początku piątego wieku pochodzi najstarsze znane nam świadectwo traktowania namaszczenia chorych specjalnym olejem. Wiadomość zawarta jest w liście papieża Innocentego (416 r.). Odpowiadając na pytanie jednego z biskupów, papież ten pisał: „Ponieważ o tym, jak o innych rzeczach, chciała się Wasza Miłość poradzić, wspomniął syn mój, diakon Celestyn, w liście swoim, że Wasza Miłość przytoczyła to, co znajdujemy w liście św. Jakuba Apostoła [...] Nie ma wątpliwości, że trzeba to przyjąć i rozumieć o chorujących wiernych, którzy mogą być namaszczeni olejem świętym namaszczenia, przygotowanym przez biskupa. Nie tylko kapłanom, lecz i wszystkim chrześcijanom wolno go używać do namaszczenia w potrzebie własnej lub swoich bliskich. Zbytecznie zresztą – jak sądzimy – dodano, że powątpiewa się o władzy biskupa w tym, co niewątpliwie wolno kapłanom. Dlatego powiedziano o kapłanach, ponieważ biskupom przeszkadzają inne zajęcia i nie mogą oni udawać się do wszystkich chorych. Zresztą jeśli biskup ma możliwość albo sądzi, że ktoś

<sup>10</sup> Por. *Konstytucje Apostolskie* 8,7,5, tłum. S. Kalinkowski, w: *Konstytucje Apostolskie*, Synody i Kolekcje Praw 2, ŻMT 42, Kraków 2007, 227\*.

<sup>11</sup> *Euchologion Serapiona* 29, tłum. A. Caba, w: *Konstytucje Apostolskie*, Synody i Kolekcje Praw 2, ŻMT 42, Kraków 2007, 316\*-317\*.

<sup>12</sup> *Konstytucje Apostolskie* 8,29, tłum. S. Kalinkowski, w: *Konstytucje Apostolskie*, Synody i Kolekcje Praw 2, ŻMT 42, Kraków 2007, 257\*.



zasługuje na to, by go sam odwiedził, wówczas może bez wahania i błogosławić i udzielić namaszczenia olejem świętym, ponieważ jest on tym, kto poświęca olej namaszczenia. Nie można nim namaszczać pokutujących, bo mamy do czynienia z sakramentem. Jeśli bowiem komuś odmawia się innych sakramentów, jakżeż można udzielić jednego z sakramentów”<sup>13</sup>.

Tekst papieża Innocentego zdaje się świadczyć o istniejącej już praktyce. On nie wprowadza obrzędu, ale tylko go wyjaśnia. Zdaje się mówić o specjalnym oleju przeznaczonym do namaszczenia chorych, poświęconym przez biskupa. Takie namaszczenie papież uważa za sakrament, ale jego udzielanie nie jest zarezerwowane dla biskupa, czy nawet prezbiterów. W liście nie ma żadnego nawiązania do tekstu apostoła, ani też o jakimś specjalnym obrzędzie. Wyraźnie natomiast jest powiedziane o okolicznościach stosowania tego namaszczenia. Mowa jest o chorujących wiernych, których można namaszczać. Sugeruje to stosowanie tego namaszczenia w chorobach, a nie jako lekarstwo na chorobę duszy, czyli grzech, jak to było w przypadku Orygenesesa.

Pierwsze wyraźne odniesienia do sakramentu namaszczenia chorych przez specjalnego szafarza znajdujemy dopiero na początku szóstego wieku, w tekstach św. Cezarego, biskupa Arles, oraz w jego żywocie. W jednym ze swych kazań ten biskup pouczał wiernych: „Ilekoć przyjdzie jakaś choroba, niech chory przyjmie Ciało i Krew Chrystusa. Niech prosi z pokorą i ufnością o olej pobłogosławiony przez prezbiterów i niech namaści nim swoje ciało, aby się wypełniło się na nim to, co zostało napisane: <Choruje ktoś? Niech sprowadzi prezbiterów i niech modlą się nad nim, namaszczając go olejem. Modlitwa [pełna] wiary ocali chorego i podniesie Go Pan. A jeśli był w grzechach, zostaną mu odpuszczone (Jk 5,14-15) [...] Kto w chorobie spieszy do kościoła, zasługuje na otrzymanie zdrowia i odpuszczenie grzechów”<sup>14</sup>. W innym ze swych kazań zachęcał z kolei, by w razie choroby udać się do kościoła, przyjmując Komunię świętą, namaścić olejem pobłogosławionym przez kapłanów i prosić kapłanów oraz diakonów „aby się nad nim modlili”<sup>15</sup>. Wezwanie zostało poparte tekstem z Listu św. Jakuba, a jako skutek ukazane uzdrowienie ciała i odpuszczenie grzechów.

Natomiast w innym swoim kazaniu ten sam biskup radził matkom chorych dzieci, które szukały pomocy w gusłach i zabobonnych praktykach: „O ileż właściwiej i bardziej zbawiennie byłoby, gdyby udali się do kościoła, przyjęli Ciało i Krew Chrystusa, namaścili z wiarą poświęconym olejem siebie i swoich [bliskich]. Wtedy, zgodnie z tym, co mówi apostoł Jakub, uzyskaliby nie tylko zdrowie ciała, ale też odpuszczenie grzechów”<sup>16</sup>.

Obie wypowiedzi św. Cezarego dotyczą chorych fizycznie, szukających pomocy, często w pogańskich praktykach. Biskup stara się słuchających go chrześcijan odwieść od tych sposobów leczenia i w ich miejsce proponuje namaszczenie pobłogosławionym olejem. Tę czynność każdy może wykonać sam, ale wcześniej biskup radził przyjmując Komunię świętą w kościele. Stamtąd też, czyli z kościoła, można było otrzymać wskazany olej. Praktyka, którą Biskup polecał, miała swoje uzasadnienie w tekście św. Jakuba. Nie ma wątpliwości, że skutek tego namaszczenia miał być podwójny: pomoc choremu oraz odpuszczenie grzechów. Jest to więc działanie właściwe dla sakramentu, bo daje łaskę.

Interesujące informacje na temat stosowania tego sakramentu można znaleźć w *Żywocie Cezarego z Arles*. Autorzy tego żywota opisali cały szereg cudów dokonanych przez tego biskupa. Wśród nich są też uzdrowienia. Najpierw jest mowa o dorocznym zwyczaju błogosławienia oleju, którym mieli być namaszczeni nowo ochrzczeni. Można zatem domyślać się, że błogosławieństwo to miało miejsce w Wielkim Tygodniu, być może w Wielką Sobotę. Ale przy tej okazji błogosławił też olej przynoszony przez wiernych, zwłaszcza przez dzieci<sup>17</sup>. W tekście brak wyjaśnienia do czego miał ten olej służyć i jak należało go stosować. Możemy się jednak tego domyślać z historii zamieszczonej w żywocie. Otóż, służący jakiegoś bliżej nam nieznanego arystokraty często z powodu choroby upadał i tracił przytomność. Wreszcie „namaszczone go olejem pobłogosławionym przez świętego męża”<sup>18</sup>. Chory natychmiast odzyskał przytomność i został trwale uwolniony od swej dolegliwości.

Natomiast w dalszej części żywota są wzmianki o stosowaniu oleju do namaszczeń przez samego biskupa Cezarego. W jednym przypadku było to uzdrowienie kobiety, uważanej za opętaną. Biskup najpierw nad nią

<sup>13</sup> Innocenty I, *Listy* 21,11, *Fontes Christiani* 58/2. Freiburg 2014, 501.

<sup>14</sup> Cezary z Arles, *Kazanie* 13,3, tłum. A. Żurek.

<sup>15</sup> Cezary z Arles, *Kazanie* 19,5, tłum. A. Żurek.

<sup>16</sup> Cezary z Arles, *Kazanie* 184,3, tłum. A. Żurek.

<sup>17</sup> Por. *Żywot Cezarego z Arles* 2,17, tłum. A. Strzelecka, POK 32, Poznań 2008,98.

<sup>18</sup> Por. *Żywot Cezarego z Arles* 1,49, dz. cyt., 73.

się pomodlił, następnie ją pobłogosławił i pobłogosławił też oliwę, którym polecił ją namaścić. Zaraz po tym chora odzyskała zdrowie<sup>19</sup>. Podobnie stało się z inną młodą kobietą, dręczona przez złego ducha. W kościele biskup: „położył na nią ręce, pobłogosławił oliwę i namaścił jej oczy oraz uszy”<sup>20</sup>.

W tych przypadkach wyżej opisanych uderzające jest podobieństwo dolegliwości, przy których stosowano namaszczenie pobłogosławionym olejem. We wszystkich przypadkach chodzi o choroby uważane za wynik działania złego ducha. Były to najtrudniejsze przypadki, na które nie znano lekarstwa.

W czasach Cezarego z Arles namaszczenie chorych było znane i stosowane w całym Kościele, choć nie wiemy jak bardzo upowszechnione. Dowodzą tego wzmianki w tekstach bardzo od siebie odległych geograficznie. Cezary stosował to w Galii, czyli na zachodzie Europy. W Palestynie, a zatem na drugim krańcu ówczesnego Kościoła, o podobnej praktyce wspomina o tym mnich Jan. Kiedy do niego zwrócił się jeden z mnichów, kapłan, z prośbą o radę co do sposobu życia, ten mu odpowiadając napisał: „Ty powinieneś mnie leczyć. Ty bowiem jesteś kapłanem, lekarzem Bożym i lekarzem duchowym, który został wezwany, aby namaszczać olejem tych, którzy się źle mają i leczyć ich z chorób ciała, wraz z namaszczeniem udzielając odpuszczenia grzechów”<sup>21</sup>.

Namaszczenie zostało tu wręcz potraktowane jako obowiązek kapłana względem chorych fizycznie. Praktyka wydaje się już utrwalona i nie wymaga szczególnych objaśnień. Wprawdzie nie została nazwana sakramentem, ale ma działanie kojarzone z tymi środkami zbawienia. W następnym okresie praktyka została upowszechniona, przyjmując często formę „ostatniego namaszczenia”.

**Pytanie: Który papież i kiedy pisał o namaszczeniu chorych jako o sakramencie?**

F. Drączkowski, *Cierpienie i śmierć w nauce Ojców Kościoła*, w: *Cierpienie i śmierć*, A. J. Nowak (red.),  *homo meditans* 13, Lublin 1992, 29 – 48.

T. Kaczmarek, *Tematyka cierpienia w nauczaniu Ojców Kościoła*, „*Ateneum kapłańskie*” 137(2001), z. 555-556, 227 – 244.

S. Longosz, *Ksendochium – hospicjum wczesnochrześcijańskie*, „*Vox Patrum*” 16(1996), t. 30-31, 275 – 336.

J. Naumowicz, *Instytucje charytatywne św. Bazylego*. „*Bazyliada*”, *VoxP* 16(1996), z. 30-31, s. 125-140.

<sup>19</sup> Por. *Żywot Cezarego z Arles* 2,19, dz. cyt., 100.

<sup>20</sup> *Żywot Cezarego z Arles* 2,11, dz. cyt., 101.

<sup>21</sup> Barsanufiusz i Jan, *Listy* 211, tłum. E. Dąbrowska, *ŻMon* 69, Tyniec 2013, 377.